

Andrzej Bartyński

Bo my jesteśmy przemijaniem
kochaniem życia aż do szpiku
bo my jesteśmy tym szukaniem
drogi donikąd

Więc się uśmiechasz w zmienionym kontek-
ście

Ty oświecony duchem
szukajcie mówisz a znajdziecie
oto przed wami stoi nowy kufel

Ktoś nam przewraca nowy kufel
i śmieje się po cichu
bo my jesteśmy przemijaniem
kochaniem życia aż do szpiku

Moja ojczyzna

Moja Ojczyzna jest niebem i ziemią
domem drogą i drózką
po której idę z białym orłem w ręce
walczyć o Polskę
Moja Ojczyzna jest słońcem nad Lwowem
i mieszka w piosence nuconej pod nosem
Moja Ojczyzna jest sercem Europy
którego tętno życia
słyszę w kamieniu dłutem Fidasza
Moja Ojczyzna jest rzymskim prawem
które ogłasza porządek rzeczy
Moja Ojczyzna jest drukowana
przez Gutenberga na papierze
Moja Ojczyzna gazowana
Moja Ojczyzna spopieliana
w niemieckich krematoriach
oto historia
Drugiej Wojny Światowej
Majdanek Auschwitz Birkenau
śmierć człowiekowi człowiek dał
miliony ludzi poszły z dymem
Moja Ojczyzna jest polskim rymem
jest ona wyłsniona
świata poetą Norwidem
jest ona wyłsniona
świata poetą
Galczyńskim Baczyńskim
Leśmianem Tuwimem

Jak argonauta z nimi płynę
po złote runo ludzkich marzeń
Jak Feniks wstaje po pożarze
z popiołów Auschwitz i Majdanka
moja Ojczyzna Marsylianika

Moja Ojczyzna na Dolnym Śląsku
jest w Polanicy pod fontanną
gdzie się zjeżdżają zagraniczni
różnojęzyczni Mickiewicz
spotkać Homera przy źródle Słowa
by bezgranicznie świat miłować
W mojej Ojczyźnie malują obrazy
śpiewają pieśni piszą wiersze
Moja Ojczyzna jest twą Ojczyzną

podajmy sobie ręce
Ludzie się ucą ludzie się trzudzą
by nasze życie było piękniejsze
Moja Ojczyzna – moje wiersze

Autoballadka majowa

*Jackowi Kajtochowi, demonowi
przyjaźni – poświęcam*

Śpiewaliśmy górne pieśni
piliśmy wino nadziei
mówiliśmy ludziom wiersze
chcieliśmy świat odmienić
żeby nie było biednych
smutnych i poniżonych
Śmiały się z nas demony
Nie mieliśmy doświadczenia
co do wolnego rynku
snuliśmy wielkie marzenia
o pięknie dobrych uczynków
żeby nie było biednych
smutnych i poniżonych
Śmiały się z nas demony
Od niepamiętnych czasów
na naszej globu scenie
co rusz się zjawia prorok
z receptą na zbawienie
żeby nie było biednych
smutnych i poniżonych
Śmieją się z nas demony
Wołają – łapać wariata
który ten świat chce odmienić
nasz świat w cudownych bankomatatach
przy których kłęczą wzbogaceni
jak przed ołtarzem swego Boga
który szeleści im w kieszeni
który szeleści w ucha sieni
banknotem długim jak stonoga
żeby słyszeli że są zbawieni
mają na setkę i na kobietkę
i na hot doga
Oto niebiańska droga
po której chodzą piękne panie
a pobudzone są na przespanie
w każdej pozycji, propozycji
aparycji, koalicji
ach miłowanie miłowanie
ciał spragnionych upajanie
a my – cóż my kochanie
cóż my?
Wierzyliśmy w swoje wiersze
Czytaliśmy *Kapitał* Marksa
chcieliśmy świat ulepszyć
tak kończy się powiastka
A czy słyszycie ów głos z ambony
żeby nie było biednych
smutnych i poniżonych
herbatę marzeń leje nam w serca
ach jak smakuje nadziei lemon
ktoś nam podaje kieliszek szczęścia
Proszę popatrzeć – to znowu demon
Więc się uśmiecha piękna kobieta
to także demon – rzekł poeta
i biorąc damę w swe ramiona
przemienił się w demona

Mówimy ludziom swoje wiersze
na świata cztery strony
ale w tym wszystkim jest najlepsze
że my to też demony
bez których nie istnieje miara
że chwila to wieczność
że wieczność to wiara
I tak bez końca nic się ciągnie
raz nic jest czarna – raz jest biała
ktoś się uśmiecha do nas w oknie
jakby się wieczność uśmiechała
Mówimy ludziom swoje wiersze
kleimy połamane piękno
żeby się stało piękniejsze
który to raz kolejno?
I tak bez końca nic się ciągnie
Kto ją przeskoczył – śmieje się w oknie

Góra

Gdy zjeździesz ze mnie człowieku
powiedziała góra do człowieka
Ja góra będę się Tobie
śnić po nocach
Już nigdy równina
nie będzie szczytem Twoich marzeń

Nitka

Nitka – uliczka
nić – ulica
ścieżka – niteczka
zgubił ktoś złoty guzik
urwała się nitka czasu
znalazł ktoś złoty guzik
i stał się guzik
kulą u nogi

Każdy dzień

Pod czarną dłonią nieba
łyż mego serca
pod czarną dłonią nieba
noc mojej duszy
pod czarną dłonią nieba
nóż mego smutku
kaleczy wiersz
kaleczy pieśń
kaleczy każdy dzień
Pod czarną dłonią nieba
już słów nie trzeba
nie trzeba
nie trzeba

